

TEMPO

BIAŁOSTOCKIE NIEZALEŻNE INFORMACYJNO-KRYTYCZNE PISMO TYGODNIOWE



Wychodzi w każdą sobotę.

Redaktor naczelny: WIKTOR IWANICKI.



Cena numeru: **25 GR.**

TREŚĆ NUMERU:

Aktualja.

Sensacyjne aresztowania,
Rak toczy drzewka na ulicach.
„Wersal Podlaski” dusi się od
gorąca...

Nasza antena.

Sensacyjne pogłoski o „puczu”
w Gdańsku.

Nasza wideta.

„Dominujący czynnik w Polsce”

Reflektor prasowy.

Stale ogniska bezrobocia.

Przez megafon rozgłosi M. U. P.

P. prof. Echeński o stanie budo-
wy „Domu Ludowego.”

Miedzy Atyllą a Dżingis—Chanem..

Na „grande plage” w Dojnowie.

Echa prasowe.

Extra—doniesienia z Białegostoku.

Białystok w reportażu.

Białystok—Chiny, Mandżurja, Indje
Brytyjskie.

Stulecie druskienickiego zakładu
kąpielowego.

Wesoły kącik.

Telefon
Redakcji: 3-52

● AKTUALJA. ●

Sensacyjne aresztowania.

W ub. środę, dnia 1 bm., aresztowa-
wano w Białymstoku sześć popularnych
na gruncie tutejszym osobistości: urzęd-
nika II-go Urzędu Skarbowego — Jana
Sobótkę, b. sekwestratora tegoż Urzędu
— Bernackiego, właściciela biura podał
przy ul. Sienkiewicza 49 (b. dyrektora
Związku Przemysłowców)—Henryka Ze-
bina, sekretarza Związku Kupców Pol-
skich — Jerzego Grochowskiego oraz
dwóch kupców branży skórzaney: Arona
Kamieńca i Szmula Chajkowskiego.

Szczegóły tej sprawy są następu-
jące:

Wydział Śledczy w Białymstoku o-
trzymał poufne informacje, że w stycz-
niu bież. roku dokonana została przez
władze skarbowe rewizja w mieszkaniu
kupca skór Arona-Lejby Kamieńca,
zam. przy ul. Wilczej 13. W czasie re-
wizji tej zakwestjonowano różną kores-
pondencję, rachunki, notatniki i t. p. Z
zasekwestrowanych przez władze skar-
bowe dowodów zostały skradzione z 2
Urzędu Skarbowego dwa notatniki, za-
wierające dane o rozmiarze obrotu kup-
ca Kamieńca.

Pierwiastkowe dochodzenia wyka-
zały, że wspomniane notatniki zawiera-
ły zestawienie o obrocie Kamieńca w
roku 1935, który sięgał 500.000 złotych,
w czasie gdy Kamieniec w zeznaniach
swoich, złożonych Izbie, podał obrót
160.000 złotych, zaco groziła mu kara
grzywny do 100.000 złotych.

Okazało się pozatem, że wymienio-
ne wyżej osoby działały na rzecz Ka-
mienca przy wydostaniu notatników z
Urzędu Skarbowego.

Kto był bezpośrednim sprawcą wy-
kradzenia akt sprawy z 2 Urzędu Skar-
bowego—dochodzenie nie wykazało,
stwierdzono jednak, że za usunięcie tych
akt Kamieniec wypłacił 2.000 złotych.

Wszyscy aresztowani, prócz same-
go Kamieńca, w toku dochodzenia przy-
znali się do tego, że wpływali na róż-
nych funkcjonariuszy skarbowych w
kierunku wydostania kompromitujących
Kamieńca notatników, przyczem wyjaś-
nili, że początkowo starali się wspom-
niane notatniki zamienić na inne, na-
stępnie zaś przyczynili się do ich wy-
kradzenia, posługując się przytem oso-
bami trzecimi. Kamieniec do winy nie
przyznał się.

W czwartek, dn. 2 bm., wszyscy

aresztowani przekazani zostali do dys-
pozycji sędziego śledczego.

Czeka ich kara z art. 134 K. K.,
przewidująca więzienie do 5-ciu lat.

Rak toczy drzewka na ulicach.

Wskutek wadliwego przywiązania,
ok. 7.000 drzewek, zasadzonych na uli-
cach Białegostoku, w ciągu ostatniego
dziesiętka lat w celach upiększenia mia-
sta, zagrożonych jest zniszczeniem w la-
tach najbliższych wskutek raka.

Ponieważ drzewka te w górnej
swej części przywiązane zostały bezpo-
rednio do słupków, wiatr, poruszając
koroną drzew, spowodował tarcia i u-
tworzenie się raka.

Obecnie Magistrat przewiązał już
część drzewek na kształt ósemek, co
zapobiegnie dalszemu rozwijaniu się ra-
ka i niszczeniu wzgl. przełamaniu się
drzewek, będących ozdobą miasta.

Ferje w Bibliotece Miejskiej.

Czytelnia przy Bibliotece Miejskiej
będzie nieczynna przez cały miesiąc
bieżący.

Wypożyczalnia zaś książek w ciągu
tegoż miesiąca otwarta jest codziennie
(z wyjątkiem dni świątecznych) tylko w
godzinach popołudniowych: od godz.
15-tej do 19-tej.

„Wersal Podlaski” dusi się od gorąca...

Ostatnie, piekielne wprost upały
dają się we znaki Białemustokowi.

Najwięksi entuzjaści ciepła muszą
przyznać, że jest już za gorąco.

Białystok dusi się wprost od go-
rąca.

Zawodzą wszelkie środki kontro-
fenzywy, jak rozbrat z marynarką, koł-
nierzykiem i krawatem, zimna woda, na-
poje chłodzące, lody itp.

Słońko praży niemiłosiernie. Z błę-
kitnego nieba leją się potoki tropikal-
nego żaru. Jest gorąco i duszno. Lu-
dzie i zwierzęta oblewają się strumie-
niami potu, są zmęczeni, poruszają się
z trudem...

I co gorsza — nic nie wróży rych-
łego zaniku fali ciepła. Nad Polską
przechodzą obecnie dwa pasy wyso-
kiego ciśnienia, które powodują upały
Miedzy temi pasami znajduje się mały

pas niskiego ciśnienia, ale posuwa się b. powoli od Anglii i Francji w kierunku Polski. Nie należy przypuszczać, aby przed końcem lipca dotarł do nas. co — w konsekwencji — nadaje obecnej pogodzie charakter trwały.

Jak długo jeszcze trwać będą afrykańskie upały?

Inna znów prognoza brzmi:

„Słoneczna gorąca pogoda trwać będzie jeszcze przez dłuższy czas. Do Polski napływa suche powietrze kontynentalne z obszaru wyżu barometrycznego rozciągającego się nad Rosją.

Obszar niżu barometrycznego znajduje się w tej chwili nad Anglią, i zaczyna ogarniać Francję. Masy chłodnego powietrza polarnego stopniowo zbliżają się do Polski, zanim dochodzą do nas, ulegają już znacznemu ogrzaniu, toteż ochłodzenie wywołane przez nie jest stosunkowo nikłe.

Starcie mas powietrza polarnego z masami powietrza kontynentalnego wywołuje chwiejny stan pogody i przejściowe zaburzenia atmosferyczne (gwałtowne opady i burze). Nowych zaburzeń można spodziewać się dopiero za parę dni, gdy chłodna fala powietrzna nadejdzie do Polski.”

NASZA ANTENA.

Sensacyjne pogłoski o „puczu” w Gdańsku.

PARYŻ. „Echo de Paris”, uchodzące za organ sfer wojskowych, podaje niezwykle rewelacje o skoncentrowanych w Królewcu oddziałach niemieckich. Według tych doniesień, koncentracja ma na celu wyzyskanie przygotowanego przez hitlerowców gdańskich „puczu” i wkroczenie zbrojne do Wolnego Miasta.

W Genewie panuje obawa, że Niemcy gotowe są stworzyć nowy fakt dokonany: wedle pogłosek, ma to być kwestja już najbliższych kilku tygodni. Powodzenie Niemiec w Nadrenji i absolutny brak reakcji mocarstw na pogwałcenie traktatu wersalskiego, zachęcają hitlerowców do nowej awantury. Gdańsk ma być drugim skolei następstwem europejskiej afery afrykańskiej i lekko-myślnie stosowanej polityki sankcyjnej.

Tak więc za interesy Anglii, która, zaniepokojona sukcesami Włoch w Afryce, zmusiła Europę do zastosowania sankcji, zapłaciłaby Francja — militaryzacją Nadrenji, a Polska — zajęciem Gdańska przez Niemców.

Także doniesienia, napływające z Londynu, wyrażają analogiczne obawy. Nad Tamizą śledzą bacznie ostatnie zajścia w Gdańsku z krążownikiem „Leipzig”, który zaraz po zakończeniu polskiego „Święta Morza” opuścił wodę Gdańską, oraz oświadczenie wodza gdańskich hitlerowców Foerster.

Atak na Francję przez Szwajcarję.

Rewelacje publicysty amerykańskiego o planach niemieckich.

Bardzo silne pozuszenie w opinii szwajcarskiej wywołała rozprawa, opublikowana w nowojorskim czasopiśmie „Foreign Affairs”, przez wybitnego publicystę amerykańskiego, Edgara A. Mowrera, byłego wieloletniego berlińskiego korespondenta dziennika „Chicago Daily News”.

Mowrer, wydany przez hitlerowców za bezkompromisową służbę informacyjną, uchodzi za doskonałego znawcę niemieckich zagadnień wojskowo-politycznych. Mowrer przypomina, że jeszcze przed kilku laty rozlegały się w prasie wojskowej niemieckiej głosy, iż należy sobie za wszelką cenę stworzyć odpowiednią okazję do wkroczenia do Francji, a to na północy poprzez obszar Holandji i Belgii a na południu przez terytorium Szwajcarii.

Szwajcaria, upewniwszy się dostatecznie: jakie są zamiary pewnych kół niemieckich i przekonawszy się, czym jest hitlerizm, pomyślała o wzmocnieniu swej obronności. Przeznaczono na ten cel 235 milionów franków. Dowodzi to, że Szwajcarzy liczą się realnie z możliwością ataku z zewnątrz. Napastnik napotka na wielkie trudności terenowe w górach.

Jednakże francuscy rzeczoznawcy wojskowi utrzymują, że plan marszu niemieckiego przewiduje forsowanie Szwajcarii ze Wschodu ku zachodowi lub też wzdłuż górnego biegu Renu między Bazyleą a Szafuzą w kierunku północnego grzbietu Alp francuskich.

Szwajcaria, choć jest narodem znakomicie pod względem wojskowym wyszkolonym i bitnym, nie mogłaby w tej chwili przeciwstawić napastnikowi środków technicznych. Ci świetni strzelcy, mogliby się okazać nie na wysokości zadania, nie rozporządzając należytych sprzętem technicznym: autami pancernymi, samolotami, nowoczesną artylerią, karabinami maszynowymi. Przyznane kredyty wojskowe na dozbrojenie techniczne armii ma tym brakiem w szybkim tempie zaradzić.

NASZA WIDETA.

„Dominujący czynnik w Polsce”.

Sylwetka gen. Rydza-Śmigłego na szpaltach „Manchester Guardian”.

„Manchester Guardian”, znany dziennik angielski, opublikował ostatnio artykuł swego warszawskiego korespondenta o Naczelnym Wodzu generale Rydzu-Śmigłym.

Przytoczywszy słowa premiera Sławoj-Składkowskiego: „Rząd mój będzie się kierował racją Polski, wskazaną przez generała Rydza-Śmigłego”, korespondent twierdzi, że tem znamieniem oświadczeniem nowy premier oznajmił,

iż następca Marszałka Piłsudskiego jest obecnie „dominującym czynnikiem w Polsce”. A dalej pisze:

„Generał Edward Rydz-Śmigły pochodzi ze skromnej rodziny. Utraciwszy bardzo wcześnie matkę i ojca przyszedł wódz Polski ciężką miał młodość. Już nauczyciele uważali go za „wybitnie uzdolnionego i nader pracowitego”. Historia i malarstwo były jego najulubieńszymi przedmiotami. Toteż po ukończeniu szkoły wstąpił on do Krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, gdzie kształcił swój talent przez 4 lata, studiując przez jakiś czas i filozofię. Młody Edward był już bliski kariery malarza-portrecisty, kiedy na horyzoncie Krakowa pojawił się Józef Piłsudski, znany już wtedy socjalista i konspirator. Piłsudski od razu porwał młodego artystę, który stał się żołnierzem, aby walczyć o niepodległość Polski. Młody Rydz sprzął swój los z Piłsudskim. Obaj mężowie stali się dożgonnymi przyjaciółmi.

Aczkolwiek generał Rydz-Śmigły już w Legionach wykazał wielkie zdolności wojskowe, awansując szybko, to dopiero w czasie wojny polsko-rosyjskiej wyróżnił się jako wódz. Podczas marszu Piłsudskiego na Kijów, a szczególnie w czasie ostatnich etapów tej wojny generał Rydz-Śmigły wykazał wyjątkowe zalety wojskowe, które mu zjednały uznanie i szacunek w całej armii i największe pochwały samego Marszałka Piłsudskiego.

Przeprowadzając analogię między Marszałkiem Piłsudskim a jego następcą, korespondent pisze: „Aczkolwiek generał Rydz-Śmigły zajmuje stanowisko i posiada obecnie władzę Marszałka Piłsudskiego, to jednak w wielu bardzo punktach nie jest podobny do swego wielkiego Mistrza. Twarz Naczelnego Wodza jest twarzą artysty, a nie konspiratora i rewolucjonisty. Na twarzy tej zdaje się widnieć uśmiech dla każdego.

„W młodzieńczych latach generał Rydz-Śmigły hołdował poglądom liberalnym. Niektórym pozostał wierny po dziś dzień. Wielu z jego przyjaciół to ludzie poglądów radykalnych, sprzyjający ideom reform społecznych. Wzór prawdziwego patrioty, dla którego bezpieczeństwo Polski i jej dobrobyt są celem najważniejszym, generał Rydz-Śmigły nigdy nie był szowinistą”.

O życiu prywatnem generalnego wodza korespondent pisze, że „prowadzi on życie skromne, w skromnie umeblowanych apartamentach. Do apartamentów tych tylko kilku ludzi ma wstęp. Jednym z jego zamiowań poza sportem, jest czytanie i zbieranie książek”.

„Generał Rydz-Śmigły cieszy się wielką popularnością w armii, gdzie był oddawna uważany za jedynego godnego następcę Marszałka Piłsudskiego. Jego popularność w kraju wzrasta szybko. Nawet zwolennicy opozycji uznają jego zalety żołnierza i człowieka”.

Prenumerujcie „TEMPO”.

REFLEKTOR PRASOWY.

Stale ogniska bezrobocia.

„Województwo białostockie leży w granicach „Polski B...” — Życie ludności na terenie Białostocczyzny niewiele różni się od stosunków, istniejących na Polesiu” — Przemysł białostocki jest przemysłem sezonowym”...

Dyrektor wojewódzkiego biura Funduszu Pracy w Białymstoku, p. inż. Stanisław Bac, po przeszło rocznym urzędowaniu ustąpił z zajmowanego stanowiska, powracając na swe dawne stanowisko docenta politechniki lwowskiej.

P. dyr. dr. inż. Bac podczas działalności swej na kierowniczym stanowisku w Funduszu Pracy zdobył sobie dużą popularność na terenie całego województwa, dzięki żywemu zainteresowaniu, jakie okazywał wszystkim poczynaniom zaniedbanych miast i miasteczek Białostocczyzny.

W przeddzień wyjazdu p. dyr. Baca z Białegostoku do Lwowa zwrócił się do niego z kilkoma pytaniami — na temat ogólnych zagadnień w życiu miast i wsi woj. białostockiego — tutejszy korespondent „Kur. Porannego” — p. Wł. Sledziński.

— „Województwo białostockie — powiedział p. Sledzińskiemu p. dr. Bac — pomimo stałego rozrostu liczby zatrudniania w zakładach pracy, wyrażającego się w przyroście rocznym od lat trzech o przeszło dwa tysiące robotników, nie wykazuje zmniejszenia poszukujących pracy. Zjawisko to jest zupełnie zrozumiałe, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że na terenie województwa przybywa corok około 10 tys. zdolnej do pracy młodzieży męskiej, a nędza wsi wyrzuca do miast bezrolnych. W takich warunkach zagadnienie bezrobocia wśród młodzieży jest tu wyjątkowo trudne.

Stały rezerwuar bezrobocia tworzy również szybko pulsujący tutejszy przemysł, który, posiadając olbrzymią podaż rąk, wydala materiał dla niego mniej odpowiedni. Zdarza się np., że robotnik, który zdołał wcisnąć się do fabryki na warunkach nawet najbardziej dla niego niekorzystnych, wkrótce zostaje wyrzucony przez fabrykanta, jako „materiał wysortowany”. Przemysł białostocki jest przemysłem sezonowym o wybitnie rozwiniętych gałęziach przemysłu włókienniczego i drzewnego, pracującego okresowo. Stąd, szczególnie w miesiącach zimowych, prawie trzy czwarte pracowników spada na zasłki Funduszu Pracy.

Likwidowanie bezrobocia w naszych stosunkach bez stosowania tego zabiegu na wsi jest niewykonalne. Robotnik wiejski zawsze będzie się garnał do miasta, jak dotychczas, dla korzystania z opieki społecznej i pomocy w okresie zimowym. To stało się powodem, że, nie pomijając wielkich potrzeb ludności miast, opłacających składki na Fundusz Pracy na terenie województwa białostockiego, zwracaliśmy znaczną u-

wagę na mniejsze miasteczka, osiedla i wsie. Warsztat pracy wiejskiej zwiększony został przez prowadzenie większych robót publicznych, dostosowanych do potrzeb rolnych, dzięki czemu pomoc okazała się rentująca i trwała. Należy pamiętać bowiem o tem, że 23 proc. powierzchni województwa białostockiego, a więc przeszło 7 tys. klm. kw., jest pokrytych bagnami lub wymaga obniżenia wód gruntowych. Życie ludności na terenie Białostocczyzny niewiele różni się od stosunków istniejących na Polesiu, o czym tak dużo ostatnio pisze się i mówi.

Usprawniając warsztat rolnej pracy przez przeprowadzanie regulacji rzek i melioracji rolnych, będziemy mogli powstrzymać reemigrację ze wsi do miast i wzmocnić siłę podatkową ludności.

Potrzeby inwestycyjne województwa są bardzo wielkie. Niestety, w dotowaniu na roboty publiczne należy województwo białostockie — według kategorii wice-premiera Kwiatkowskiego — do „Polski B”. Pęd społeczny przy całkowitym araku nieraz najprymitywniejszych urządzeń, powoduje jednak, że nawet bardzo skromne dotacje Funduszu Pracy mają tu olbrzymie znaczenie dla wzmagania życia gospodarczego. Wystarczy wziąć dla przykładu Wołkowysk, któremu przyznaliśmy zaledwie cztery tysiące złotych i to już wystarczyło, aby obudzić tam inicjatywę społeczną, aby mieszkańcy jego przeznaczili cztery razy tyle na cele inwestycyjne.

Fundusz Pracy jest funduszem inicjatywy społecznej. Rzucając niewielkie kwoty, domaga się od społeczeństwa dodatkowej, często parokrotnie przekraczającej pomocy w gotówce, materiałach, zwózce pracy szarwarkowej. Jednak, aby poczynania te były korzystne muszą być kierowane celowo, przy dobrej przemysłanej współpracy. Jeżeli na terenie województwa białostockiego Fundusz Pracy osiągnął poważne rezultaty, to wyłącznie dzięki ścisłej współpracy z wojewodą Paślowskim. Wystarczy dla przykładu choćby taki fakt, że preliminarz robót na rok 1936-37 w jesieni ub. roku, przedstawiony przez biuro wojewódzkie F. P., był rozpatrywany przez p. Wojewodę w ciągu piętnastu godzin na czterech posiedzeniach.

Posiadając kapitały, złożone przez tych, którzy mają prace na rzecz tych, którzy ją utracili, Fundusz Pracy rzuca złoty zaczątek, wprowadzając w ruch tysiące rąk. Nie jest jednak Fundusz Pracy jakąś kasą pożyczkową, lecz jest instytucją walki z plagą bezrobocia i dlatego przede wszystkim działa tam, gdzie jest największa nędza i największe potrzeby.

Dla wielu instytucji prywatnych polityka Funduszu Pracy nie jest bardzo przyjemna i niechętnie idą po linii naszego postępowania, choćby z tego prostego powodu, że inżynier prywatnego przedsiębiorstwa kalkuluje wydajność pracy robotnika według t. zw. „jednostek obliczeniowych”, a my wydajność robotnika przyjmujemy taką, jaką ona jest. Jednym z najgłośniejszych zadań F. P. jest wnikanie w teren i wprowadzanie do pracy człowieka zdeklaso-

wanego, biednego. Tem Fundusz Pracy różni się od przedsiębiorstw prywatnych i bankierskich.

Dotychczasowa praca na terenie Białostocczyzny dała wyniki dobre. Podniósł się stan sanitarny miast, powstało wiele rzeźni i dobrze urządzonych targowic, poprawiono szlaki komunikacyjne, a wskutek przeprowadzania regulacji rzek i melioracji — dziesiątki tysięcy hektarów ziemi, wyłonionych z wody, poszło pod uprawę.”

Przez megafon rozgłośni M.U.P.

P. prof. F. Echeński o stanie budowy Domu Ludowego im. Marszałka Piłsudskiego w Białymstoku.

Rozgłosnia Miejskiego Uniwersytetu Powszechnego nadała w środę, dn. 1 b.m., wywiad z sekretarzem Komitetu budowy Domu Ludowego im. Marszałka Piłsudskiego w Białymstoku — p. prof. F. Echeńskim.

Wywiad ten zawiera bardzo ciekawe szczegóły, które podajemy w całości:

... W 1933 roku z inicjatywy ówczesnego wojewody Kościalkowskiego i prezydenta miasta powołano do życia komitet budowy Domu Ludowego im. Marszałka Piłsudskiego. Plany i budowę powierzono inż. Cirinowi. Po jego wyjeździe objął kierownictwo p. inż. Serebnyński, który uzupełnił plany, poczynił poważne zmiany i prowadzi dzieło rozpoczęte ku końcowi. Wykonano już połowę pracy. Dom w stanie surowym — gotowy, wzniesiono mury, sklepienie, galerię teatru i wszystkie ściany wewnętrzne — brak tylko tynków. W chwili obecnej zakłada się centralne ogrzewanie, kanalizację i wodociąg. W opracowaniu jest plan oświetlenia elektrycznego i urządzenie sceny. Wreszcie kończy się pokrycie dachu.

... Kiedy w marcu r.b. Komitet zastanawiał się nad pracą w sezonie budowlanym, określił sobie dwie ramy.

Plan mniejszy, który miał w sezonie obecnym ograniczyć się do częściowej instalacji ogrzewania centralnego, kanalizacyjno - wodociągowego, wentylacji, wykończenia dachu, schodów wewnętrznych i klatek schodowych przy scenie. Wspomniane prace kosztować mają 70,000 złotych.

Plan większy obejmował całkowite wykończenie Domu i oddanie sali teatralnej do użytku. By plan ten mógł dojść do skutku, trzeba było pomyśleć o zawrotnej, jak na dzisiejsze ciężkie czasy, sumie — 250.000 złotych.

O wykonanie tego szerszego planu pokusił się komitet. W ubiegłym miesiącu bawiła w Warszawie, pod przewodnictwem p. Wojewody i p. Prezydenta miast delegacja, której zadaniem było uzyskanie potrzebnych sum na wykończenie Domu. W wyniku audjencji u ministra opieki społecznej, p. Kościalkowskiego, Komitet ma uzyskać — jako dotację — 50.000 złotych z Funduszu Pracy i 150.000 złotych — jako pożyczkę — ze Związku Ubezpieczeń Społecznych lub z

Banku Gospodarstwa Krajowego. O ile komitet sumy te uzyska w najbliższych tygodniach, a więc w sezonie budowlanym, będzie możliwe oddanie teatru do dyspozycji w marcu 1937 roku, może już w najbliższą rocznicę imienin Marszałka.

...Wydatkowano dotychczas ogółem 250.000 złotych. Z tego komitet zebrał 94.718 złotych, miasto dało 76.000, a Fundusz Pracy—79 000 złotych.

Dom Ludowy mieścić będzie w swych murach piękną, nowoczesną salę teatralną, która posiadać będzie 960 miejsc siedzących, rozmieszczonych w parterze i na pierwszym balkonie, dwie loże reprezentacyjne dla wojewody i prezydenta miasta, salę reprezentacyjną na pierwszym piętrze, 9 ubikacji dla związków oświatowo-kulturalnych a przede wszystkim dla Związku Inwalidów, który ofiarował na Dom—10.000 złotych. Pozatem w kondygnacji dolnej Domu będzie lokal restauracyjno-kawiarniary.

... O ile fundusze napłyną i to prędko—Dom gotów będzie najwcześniej 19 marca, najpóźniej zaś w maju 1937 roku.

W końcu wywiadu p. prof. Echeński zwraca się—przy sposobności—pod adresem białostoczan:

—„Nie wystarczy utyskiwać i czynić wyrzuty, najczęściej nieuzasadnione, ale należy i samemu nieść pomoc. Gdyby znalazło się na 100 tysięcy mieszkańców 2000 obywateli, którzyby miesięcznie dali w ciągu roku po 50 groszy na Dom, dałoby to sumę 12000 złotych. Gdyby... ale to u nas nie do pomyslenia. Łatwiej jednak siać popłoch i plotki. Na zakończenie chcę tym szkodnikom społecznym odpowiedzieć. Raz poraz słyszy się, że w piwnicy Domu można spław zrobić niemal aż do morza, że już się mury zarysowują i choć Dom nie gotowy—lada chwila ruinie. Dla tych ludzi jedną mam odpowiedź: zamiast rzucać kalumnie i nieopatrzne plotki—zajrzyjcie poza ogrodzenie, przypatrzcie się pracy i stanowi budowy, a może wówczas przekonacie się że to plotki i bzdury, ot takie—„austriackie gadanie”. Może z takiej wizyty i Dom skorzysta—ruszy się wasze sumienie i rzucicie swój grosz na zakończenie „Domu Ludowego”.

NA ARENIE ŚWIATOWEJ.

Miedzy Atyllą a Dżingis-Chanem...

Przed nadchodzącą śmiertelną zwadą swastyki hitlerowskiej z czerwoną gwiazdą komunistyczną.

... Syn Mundzuka—Atylla, wstał po śmierci ojca na tron razem z bratem Bledą w roku 434. Gdy w rok potem zamordował brata, stał się nieograniczonym władcą wszystkich Hunów, tudzież trzydziestu innych plemion i narodów podbitych. Panowanie jego rozciągnęło się od Morza Kaspijskiego aż po górny Dunaj i od wyspy Rugii na Bałtyku aż po Bałkany. W ciągu sześciu lat swoich rządów Atylla podbił całą prawie Europę, obłożył haraczem cesarza bizantyńskiego, a zachodnie cesarstwo rzymskie zmusił do walki na śmierć i życie, stoczonej w jesieni roku 451 na słynnych polach Katalańskich, niedaleko Metzu. W jednym dniu w tej bitwie miało poleć 160000, według drugich świadectw zgoła 300000 ludzi. Mimo niebywałej zaciekłości (legenda opowiada, że w powietrzu długo jeszcze walczyły ze sobą duchy poległych) bitwa pozostała nie rozstrzygnięta. Atylla wrócił do swej stolicy założonej w północnych Węgrzech niedaleko dzisiejszego Tokaju, sposobując się do nowych wypraw. Ale zanim zdążył na nie wyruszyć, zabrała go nagła śmierć w roku 453.

Przez współczesnych „biczem bożym” zwany Atylla w niespełna dwanaście lat, wszere i wzdłuż przemierzył Europę, napelniając ją trupami i zgłiszczami, nie składając nigdzie dowodu posiadania jakiegokolwiek trwalszej idei politycznej i państwowej konstrukcyjnej, zadawałnając się w gruncie rzeczy samym faktem rychłych zwycięstw, wieńczonych dzikiem i okrucieństwami i do-

rażnem zbieraniem łupów. W całym okresie słynnej t. zw. „wędrowki ludów” która przez blisko tysiąc lat pustoszyła Europę, epizod Atylli zdumiewa zarówno krótkotrwałością jak ponurą jaskrawością i absolutną bezsensownością. Wpadł, przemienił w zgłiszczę i cmentarzyska trzy czwarte Europy i przepadł tak samo nagle i niewiadomo gdzie, jak nie wiadomo, skąd się właściwie wziął.

W niespełna osiemset lat po Atyli na widowni europejskiej zjawia się drugi wielki postrach całego ówczesnego świata, największy zdobywca wszystkich czasów Czemudin, w roku 1206 na zgromadzeniu książąt mongolskich okrzyknięty władcą wszystkich Mongołów z tytułem „Dżingis-chana” czyli „doskonałego bohatera”. Młody władca nie zawiódł położonych w nim nadziei ludów Wschodu, ani nie zadał klamu swemu tytułowi. Założywszy nowe centrum administracyjne w Karakorum na wschodnim pograniczu pustyni Gobi i nadawszy swemu narodowi nowe prawo nazwane „Jassa”, którego głównym nakazem było... wojowanie, w ciągu czterech lat zdobywa całą Azję środkową i Europę wschodnią, stając w roku 1223 pod murami Kijowa. Stamtąd wraca nagle do Karakorum, gdzie w roku 1223 umiera, podzieliwszy swoje ogromne państwo między trzech synów pod najwyższem zwierzchnictwem czwartego—najstarszego, Dzieło podboju prowadzą synowie i wnukowie dalej Wnuk Dżin-

gischana—Batu w roku 1237, wyruszywszy dalej na zachód, zdobywa całą ówczesną Ruś, zalewa swymi zagonami całą Polskę, w roku 1240 pali Kraków, skąd jednym zagonem rzuca się na Węgry, gdzie niszczy wojska węgierskie i pustoszy okrutnie cały kraj, drugim zaś zapędza się aż do Wrocławia, który oczywiście także pali. Dopiero w dniu 9 kwietnia roku 1541 pod Lignicą, natknawszy się na mur zjednoczonego rycerstwa chrześcijańskiego ponosi klęskę która zawraca go z drogi na zachód. Pustoszy Morawy i szuka drogi ku południowi przez Alpy, ale ostatecznie poinformowany o nagłej śmierci brata swego Ogdaia, wielkiego chana nad Wołgą wraca razem z wojskami do Rosji, kładąc podwaliny pod dwudziestoletnie panowanie mongolskie nad całą prawie wschodnią Europą.

W ten sposób Dżingis—chan razem ze swymi synami okazuje się nie tylko największym zdobywcą wszystkich czasów, ale także organizatorem, który potrafił zdobyte ludy i obszary niezmiernie skupić w jedną całość państwową i przez przeszło dwa wieki w reku swoich następców utrzymać. Pod tym względem Dżingis chan jest nie przeciętny do tej pory w historii, w której nie dorównywa mu talentem organizacyjnym żaden z wielkich zdobywców ani przed nim, ani po nim. Nie ulega też wątpliwości, że ta pierwsza z takich rozmachem podjęta i przeprowadzona próba politycznego zorganizowania całej Eurazji od muru chińskiego po Dniepr, zaważyła ciężko na losie całej Europy i wszystkich jej narodów, wnosząc w życie Europy pierwiastki obce jej duchowi i działając rozkładowo na jej kulturę.

W jakim celu przypomniane zostały czytelnikowi te strzępy zamierzchłych dziejów? Oto w tym celu, aby unaocznic mu, że dzisiejsza, współczesna historia rodzaju ludzkiego zaczyna znowu nabierać takiej dynamiki, jaką miała wówczas za Atyli i Dżingis-chana, w której rzeczy całkiem niemożliwe, stają się coraz szybciej i łatwiej całkiem... możliwemi.

Już dzisiaj są historycy, którzy rozważając skutki zwycięstwa Hitlera w Niemczech, sięgają po porównania do... Atyli. Drudzy zaś szukając odpowiedzi na pytanie, jaką rolę odegra bolszewizm w historii świata, wertują dzieje... Dżingis chana.

Jedne i drugie analogie uderzają pewną oczywistością.

Cała polityka Trzeciego Reichu, stawiając się coraz konskwentniej na system decyzji nagłych i błyskawicznych przypomina istotnie taktykę „Bicza Bożego”, który w ciągu ośmiu lat potrafił opanować przestrzeń od Kaspiu po Ren. Ale jeszcze bardziej uderza głęboka w gruncie rzeczy apolityczność tej niesłychanej dynamiki czysto militarnej, jaką rozwijał Atylla.

Historja wylicza trzydzieści różnych plemion i narodów, które on ujarzmił i zmusił do tego, że pędziły jak oszalełe razem z jego hufcami. Poco on

to jednak wszystko zrobił, pozostanie tajemnicą nazawsze. Nie reprezentował bowiem absolutnie żadnej praktycznie wykonalnej myśli politycznej, nie czynił nic dla utrwalenia swych podbojów i zbudowania z nich jakiegś polityczno-państwowego względnie trwałej całości.

Trzecia Rzesza opiera się wprawdzie na mistycznej ideologii rasy nordyckiej i germańskiej. Ale ideologia ta przy całej potędze namiętności, które ją swym żarem napełniają, przy całej swojej ponurej mistyce nie posiada elementów politycznie konstrukcyjnych.

Program ekspansji germańskiej na wschód jest mglisty i raczej czysto literacki, niż polityczny. Na bezkresach Wschodu program ten gubi się i zatracą w pustej i pozbawionej wszelkiej treści frazeologii.

Niemcy, które u siebie w domu nie dokonały jeszcze po dzień dzisiejszy ostatecznego przewyciężenia swoich partykularyzmów plemiennych, w całej swojej historii — niewątpliwie ogromnej i tragicznej — dowiedli raczej zdumiewającego „antytalentu” w opanowywaniu przestrzeni, niż zdolności do trwałego jej organizowania.

Niemcy, które do tej pory nie znalazły jeszcze swojej całości narodowej na przestrzeni między Odrą a Renem, musiałyby zgubić się beznadziejnie na przestrzeniach między Odrą a Uralem, nie mówiąc o całej o tyle większej azjatyckiej reszcie tego bezmiaru.

Prototypem i wzorem organizatora takich bezmiernych przestrzeni pozostaje nadal... Dżingis chan. W jego szkole uczyli się wszyscy najwięksi carowie rosyjscy. Do tej szkoły skwapliwie pospieszyli następcy carów... bolszewicy.

Niedawno profesor strategii w akademii sztabu generalnego w Moskwie „komandarm” Swieczin, wydał dwutomowe dzieło o zadaniach strategii rosyjskiej w przyszłej wojnie. Swieczin rozwija w tym dziele konsekwentnie cały wielki dowód, że ta strategia rosyjska w przyszłej wojnie powinna bezpośrednio nawiązać do tradycji Dżingis-chana. I to nie w sensie naśladowania jego metod politycznych, stosowanych przy wzięciu zdobytych terytoriów w jedną całość państwową.

Sily wojenne Dżingis-chana, podzielone na cztery odrębne operujące armie nie wynosiły nigdy więcej niż sześćset tysięcy ludzi. Zagadkę w jaki sposób Dżingis chan dysponując tak małymi stosunkowo siłami, umiał nietylko zdobywać — to byłoby jeszcze najmniejszej — ale także organizować politycznie i w pewną całość polityczną wiązać przestrzenie, wynoszące dziesiątki milionów kilometrów, rozwiązuje Swieczin w sposób nowy i dotąd istotnie nie stosowany. Wskazuje on mianowicie na to, że wszystkie zdobywane przez Dżingis-chana państwa były dyspotjami, w których władzy wraz z garstką szlachty nadwornej w okrutny sposób gnębili i uciskali poddanych. Otóż Dżingis-chan występował poprzystu wobec tych uciskanych „jako ich „wyzwolicieł”. Tępił do nogi dawnych władców, a poddanym oświadczał, że zostawiał im wolność i

swobodę upragnioną. Trybut zaś który na pobitych nakładał, był istotnie lekki w porównaniu ze zdzierstwem dawnych władców. Oswobodzeni od nich ich wczorajsi poddani przyjmowali ten trybut raczej z radością.

Otóż stosowanie tej samej metody Dżingis-chana zaleca generał Swieczin bolszewikom w przyszłej wojnie. Na każdym zdobytym przez siebie terytorjum mają oni występować przedewszystkiem jako „wyzwoliciele uciemnionych. Zdobędzie im to od razu serca pobitych mas i znakomicie ułatwi administrację zdobytymi terytorjami.

Nie można zaprzeczyć że ta aż przez tradycję samego Dżingis-chana legitymowana część wojennej dyktyny bolszewickiej kryje w sobie wielkie niebezpieczeństwa i najgroźniejsze zagrożenie przyszłości.

Analogię bowiem z dziejami Dżingis-chana i jego dzieła sięgają istotnie daleko i uderzają swoją plastyką...

Europa zaklinowana jest dzisiaj między dwie siły, z których jedna wskrzesza wspomnienia... Attyli, a druga... Dżingis-chana.

Atyla zniszczył Europę fizycznie, a Dżingis-chan znieprawiał ją, zatruwając duchem Azji.

Historja może snadnie powtórzyć swoje stare sztuki, odgrywając je w tym samym porządku, tylko w tempie, które odpowiadałoby epoce aeroplanów, wojny gazowej i telewizji...

W NASZYM OBIEKTYWIE.

Na „grande plage” w Dojnowie.

Reportaż z kąpieliska dojlidzkiego.

Dorożki i wozy Autokomunikacji Miejskiej mają w niedziele i dnie świąteczne dużo roboty przy transportowaniu z miasta na „plażę” w Dojnowie niezliczonych tłumów białostoczanek i białostoczan, omdlewających z ostatniej spiekoty istic afrykańskiej, spragnionych „chłodu wód” i śpieszących do nowozainstalowanego w Dojlidach kąpieliska.

Jedzie na „plażę” pracujący Białystok; jedzie tam trochę „pod-elicia” miejscowego; cisnie się do stawu „chanajkowszczyzna” z „Piaskami” i „Marczuk” z „Wygodą”...

Przy kasie — u wejścia na „plażę” — rojno i tłoczno. Ścisk i uścisk... głowa przy głowie... niby małe kulki kawioru w ogromnej puszcze...

Każdy się śpieszy a każdy wyczerkiwać musi omal nie pół-godziny, nim małosprawną kasjerka sprzeda mu bilet i wyda resztę.

I dlatego — każdy tam wyraża swe niezadowolenie, złorzeczy i krytykuje „wadliwą organizację administracyjną” kąpieliska.

Pannie kasjerce tej trzeba koniecz-

nie przydać pomoc, gdyż sama jedna stanowczo nie daje sobie rady z natarciem bezmała dwóch tysięcy „plażowiczów”.

Szatni kąpieliskowej również przydałaby się jakakolwiek pomoc, bo chociaż gorliwi „szatniarze” wykazują dużo szlachetnych wysiłków, lecz obsługa przez nich publiczności odbywa się nie bardzo tego.

Zdenerwowana dłużącym się oczekiwaniem i wystawianiem pod kabinami publiczność krzyczy. Iomocce pięściami we drzwi, wspomina czyjeś tam lekko-myślnie matki-rodzicielki...

Co niecierpliwi, snąc w gorącej wodzie kąpani, lażą wprost, przez wierzch, przedostając się do wnętrza kabiny — bezpośrednio na głowy rozbierających się lub jeszcze ubierających tam kąpielowiczów.

Kabiny — nie kabiny, raczej — kabinatka, rozmiarów — trumienki półrocznego niemowlęcia.

Rzeczy umieścić w takim locum — naturalnie, niema gdzie. Stąpić krokiem — marzenie ściętej głowy.

Świeżoodprasowany garnitur, pozostawiony w kabinie na chwilę, wnet wygląda tak, jakby przejechała się po nim ciężarówka „Zjednoczenia” lub browaru „Dojlidy”.

„Świeżoupieczone” kąpielisko stanowi staw z wodą stojącą, wzdłuż brzegu którego nawieziono żwiru, splantowano teren i wysypano go piaskiem.

Na samym stawie urządzona została t. zw. pływalnia z sygnałami ostrzegawczymi.

W pływalni pluskają się i nurkują w kostiumach kąpielowych stali bywalcy, reszta zaś publiczności szwenda się tam i sam po brzegu, zamaczając od czasu do czasu w „świętych wodach Gangesu” swe udziatki i łydasy, prześiadują na piachu, gra w karty i w piłkę, spółkuje swe gardziele zabraną uprzednio z sobą „45-procentówką” lub zajada lody wyrobów otaczających kąpielisko sprzedawców chłodzących specjalów.

Wody w stawie — dużo. Miejsca — bywa „solidnie” głęboko. Lecz woda — jakaś mętna i na pierwszy rzut oka nie szczególnie pociąga do siebie śmiałego wolontariusza.

Tak, na przykład, pewien przybyły na „plażę” eskulap białostocki żadną miarą nie chciał wejść do wody, a gdy go pytano o powód, oświadczył:

— Czego wy ode mnie domagacie się, na miłość Boską? Przecież ilu werneryków moczy tu swe genitalja! Zaś o bieżącej wodzie niema tu mowy.

Może i ma rację ten eskulap... kto tam wie! Grunt, że woda stojąca i że wszystkie „Abfall-produkte” w niej pozostają...

Gdy ten lub ów kąpielowicz wygraża się z wody — ma na ciele, pod kostiumem kąpielowym, pełno brudu...

W pobliskim lasku, w cienistych krzakach, niektórzy „plażowicze” po krzepiają się po rozkoszach plaży suto wódka.

A za kąpieliskiem — w wysokim łanie rosnącego tam żyta — odbywają się jakieś tajemnicze misterje...

7.

Frekwencja „plaży” w Dojnowie jest wcale nie zła.

Kasa kąpieliska sprzedawała w ciągu 4 dni bieżącego tygodnia około 9000 biletów wstępu na plażę z prawem korzystania z szatni. Największa frekwencja była w poniedziałek: w tym dniu sprzedano około 3.800 biletów.

Pozatem sprzedano jeszcze kilka tysięcy biletów po 10 groszy (z prawem wstępu na plażę bez prawa korzystania z szatni).

Tak — mniej więcej — przedstawia się nowozainstalowana „grande plage” w Dojnowie, w odległości 4 km. od Białegostoku.

ECHA PRASOWE.

Z białostockiej prasy bogoojczyźnanej.

„Wy, coście cieszyli się...”

W kronice ostatniej „Jutrzenki Białostockiej” (zeszyt lipcowy) czytamy:

„Im więcej powstaje chrześcijańskich sklepów z detaliczną sprzedażą, tem bardziej odczuwa się w Białymstoku brak chrześcijańskiego składu hurtowego zwłaszcza tkanin i żelaza. O, z jaką radością detaliczni chrześcijańscy sprzedawcy z Wołkowyska, Bielska, Sokółki, Knyżyna, niemówiąc już o Białymstoku, powitaliby taką hurtownię! Jak tchu dla płuc, tak nam w Białymstoku hurtowni potrzeba. Panie prof. Rutkowski, książę Zalewski, panie dyr. Karwat. Wy, coście cieszyli się sławą dobrych organizatorów czy nie czas już uderzyć w czynów stal i stwarzać niedetaliczne kramiki na co i my zdobędziemy się, a hurt i to poważny chrześcijański hurt...”

Hurt chrześcijański — hurtem. Pan prof. Rutkowski wraz z ks. Zalewskim i p. dyr. Karwatem cieszą się „sławą dobrych organizatorów”. Ale... anonimowy „kronikarz” „Jutrzenki” nie może się cieszyć dobrą sławą, jako znawca mowy ojczystej i stylisty.

Któż tak pisze: „Wy, coście cieszyli się?”. To zwykle fornale i drwale-analfabeci takim językiem w swych pogawędkach, zwykli posługiwać się.

Wołania o drugi „akt sprawiedliwości”.

„Magistrat — czytamy dalej w „Jutrzence” — przystąpił do uregulowania ulicy Kościelnej. By tego dokonać Magistrat, wszedł w porozumienie z władzami kościelnymi i na podstawie zamiany otrzymuje ogród przy kościele Farnym i część placu

po zabudowaniach gospodarczych. Jako ekwiwalent oddaje na własność parafii Farnej dom przy placu Kościuszki, gdzie obecnie mieści się „Zjednoczenie”. W związku z tą zamianą ks. dziekan zgodził się również na przeprowadzenie linii kanalizacyjnej przez ogród przy plebanialny, zaś budynki gospodarcze przenosi na Antoniuk Fabryczny.

— Parafia św. Rocha od kilku lat napróżno kołaczę by posesja przy ul. M. Piłsudskiego pod Nr. 49 stała się jej własnością. Duszpasterze, jakkolwiek pracują dla dobra mieszkańców m. Białegostoku, nie mają dotychczas własnego dachu nad głową. Po akcie sprawiedliwości, jakiego dokonała Rada Miejska oddając dom, jako ekwiwalent parafii Farnej — miejmy nadzieję, że Rada Miejska okaże się sprawiedliwą i w stosunku do kościoła św. Rocha i odda na własność to, co musiało być już oddane przed jedenastu laty.”

„Anglik z Kołomyi”.

Wczorajszy białostocki „Kurier Podlaski” opisuje pawilon w Ogrodniczkach.

W „opisie” tym czytamy m. in.:

„...W każdy piątek odbywają się zabawy taneczne, w soboty, w godzinach popołudniowych „fieve ocloc”...

Nie „fieve ocloc”, panie Angliku z Kołomyi, jeno:

— Five o'clock'i.

Skoro jesteś analfabeta w angielszczyźnie — nie rób z siebie lorda, pamiętaj: chociażby mądrego filozofa rosyjskiego, Kuźmę Prutkowa, który powiedział ongi:

— „Nie każda morda udawać może lorda”...

Extra-doniesienia z Białegostoku.

Białostocki korespondent krakowskiego „J.K.C.” — Jakób Szapiro (So) — doniósł redakcji krakowskiej (Nr. 184, 4. VII. 1936):

Votum nieufności dla białostockich władz piłkarskich.

Na sali Rady Miejskiej w Białymstoku odbyło się Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Białostockiego OZPN. zwołane spowodu wyjazdu z Białegostoku prezesa Inż. Lewczuka. Zebraniu w obecności delegatów 11 klubów z Białegostoku, Grodna, Łomży, Grajewa i Białowieży przewodniczył p. Mieczysław Banet.

Sprawozdania złożyli pp. Miklasz (zarządu), Frenkiel (skarbnika oraz Dines (Wydziału Gier i Dyscypliny). W dyskusji wzięło udział kilkunastu mówców, przyczem Wydziałowi Gier i Dyscypliny postawiono cały szereg ciężkich zarzutów. Gdy doszło wreszcie do głosowania nad udzieleniem absolutor-

jum sprawa była przesądzona na niekorzyść zarządu... Wniosek Komisji Rewizyjnej uzyskał zaledwie 1300 głosów orzy 1800 przeciwnych i 1300 wstrzymujących się.

Do nowego zarządu weszli p. p. Mieczysław Banet (KS Związku Strzeleckiego), prezes kpt. Feliks Jaworski (W.K.S. Jagiellonia) I wiceprezes Abram Kniaziew (niestowarzyszony), II wiceprezes prof. Maksymilian Ludertowicz (WKS Jagiellonia), III wiceprezes i przewodniczący Wydziału Spraw Sędziowskich. Miklasz (KPW Ognisko), sekretarz Frenkiel (ZKS-Makabi) skarbnik, por. Końcik (WKS Jagiellonia) gospodarz raz prof. Suchoń (WKS Jagiellonia) kapitan związkowy. Wydział Gier i Dyscypliny: kpt. Feliks Jaworski (WKS Jagiellonia) przewodniczący oraz pp. Kowalewski (niestowarzyszony), kpt. Tumowski (WKS Jagiellonia) Dines (ZKS — Makabi) i Braude (Hapoel). Do Komisji Rewizyjnej wybrano pp. Ginzburga (ZKS — Makabi), Bolego (WKS Jagiellonia) i Gana (KPW Ognisko).

W wolnych wnioskach postanowiono wyrazić podziękowanie skarbnikowi p. Frenklowi za ofiarną pracę. Nie przeszły natomiast wnioski o unieważnienie tegorocznych rozgrywek mistrzowskich oraz zniesienie kar nałożonych przez Wydział Gier i Dyscypliny oraz wniosek Legionu Łomżyńskiego o przeniesienie siedziby BOZPN-u do innego miasta.

Wbrew zapowiedzi nie byli obecni na zebraniu delegaci Okręgowego Urzędu W.F. i P.W. pp. kpt. Baron i kpt. Jabłoński oraz wysłannik PZPN-u mjr. Kaciukiewicz. Zwracała również uwagę nieobecność większości członków dawnego zarządu.

Naogół zebranie było nadzwyczaj burzliwe jednakże dyskusja stała na nadzwyczaj niskim poziomie, gdyż większość mówców poruszała sprawy osobiste. Zebranie trwało ok. 6 godzin.”

Białystok w reportażu.

Bank Gospodarstwa Krajowego przyznał w tym roku, jak zwykle, kredyty na popieranie budownictwa domów mieszkalnych. W związku z tem Komitet Rozbudowy m. Białegostoku przyznał całemu szeregowi osób pożyczki na budowę i remont domów. Pożyczkobiorcy znaleźli się jednak obecnie w dość przykraj sytuacji, bowiem po rozpoczęciu budowy okazało się, że Bank nie wypłaca narazie przyznaczonych pożyczek. Toteż w licznych wypadkach musiano zaniechać dalszej budowy.

Ostatnio przybywają do Białegostoku liczni kupcy warszawscy w celu poczynienia większych zakupów skór w garbarniach białostockich. Znaczne zapotrzebowania nie mogą jednak być zaspokojone nawet w nikłej części przez właścicieli tutejszych garbarni. Tłumaczy się to poważnym ograniczeniem produkcji naszego przemysłu garbarskiego wskutek przyznania bardzo małych, w

stosunku do roku ubiegłego, kontyngentów przywozowych na skóry surowe, importowane z krajów Ameryki Południowej.

W związku z tem zanotowano ostatnio w Białymstoku wydatną wyżkę cen zarówno skór surowych, jak i obuwia.

Apteka Ubezpieczalni Społecznej w Białymstoku przeniesiona została do gmachu przy ul. Św. Jańskiej 9.

Dziś, w sobotę, dn. 4 lipca, odbędzie się na boisku w „Zwierzyńcu” mecz finałowy z cyklu rozgrywek o mistrzostwo klasy A.—B.O.Z.P.N., pomiędzy drużynami W.K.S. (Grodno) i Ż.K.S. (Białystok).

Odbyte ostatnio zebranie związku zawodowego robotników garbarskich było bardzo burzliwe.

Po niezwykle burzliwej dyskusji, cały zarząd związku podał się do dymisji.

Posunięcie zarządu było następstwem trwających od dłuższego czasu ataków ze strony niektórych członków na tle różnic politycznych i niesnasek osobistych.

Kierownictwo komunikacji samochodowej P.K.P. w Białymstoku objął por. rezerwy p. Jan Ejsmont. Nowy kierownik odbył gruntowne studia w zakresie komunikacji samochodowej w formacjach wojskowych.

Kuratorjum Okręgu Szkolnego w Brześciu nB nie zatwierdziło na następny rok szkolny 8 kierowników prywatnych szkół żydowskich w Białymstoku.

Białystok—Chiny, Mandżurja, Indie Brytyjskie...

Export białostocki.

W świetle sprawozdania Izby Przemysłowo-Handlowej eksport towarów z województwa białostockiego w maju rb. przedstawia się następująco:

z okręgu białostockiego wywieziono do Gdańska celem dalszego reeksportu niewielkie ilości jęczmienia, gryki i lubinu.

Wywieziono do Niemiec około 1700 tonn papierówki świerkowej, kilka większych transportów grzybów świeżych, 6000 kg. sierści i nieznaczne transporty szczeciny.

Do Stanów Zjednoczonych A. P. wyeksportowano przeszło 10.000 sztuk surowych skór cielęcych i tytułem próby 700 klg. skór zrebęcych. Ponadto wywieziono do U.S.A. niewielkie partie grzybów suszonych. Z okręgu białostockiego poszło do Kolumbji tytułem próby przeszło 700 kg. skór wyprawionych.

Do Anglii wywieziono 13 wagonów jai standaryzowanych, 150 koni roboczych, 500 kg. szczeciny i niewielki transport wyrobów włókienniczych z Białegostoku.

Eksport wyrobów włókienniczych z okręgu białostockiego przekroczył w miesiącu sprawozdawczym dwukrotnie poziom kwietnia, osiągając cyfrę przeszło 250 000 kg. wartości około 900 000 zł., z czego samych pleców, które cieszą się dużym wzięciem, wywieziono na sumę przeszło ćwierć miliona złotych.

Głównym odbiorcą białostockich wyrobów włókienniczych był rynek południowo-afrykański, dalej Chiny Południowe, Mandżurja, Indie Brytyjskie, Holandia i t. p.

Stulecie druskienickiego zakładu kąpielowego.

Druskieniki są jednym z najstarszych zdrojowisk w Polsce. Lecznictwo ich stawa sięga XVII stulecia, a może nawet dawniejszych czasów. Jeszcze w kronikach krzyżackich znajdują się wzmianki o wodach druskienickich. Nie wspomina się tam wprawdzie o ich wartości leczniczych, gdyż takie przeznaczenie wód nie było wówczas znane, ale napomyna się o możliwości urządzenia warzelni solnej. Wzmianki te świadczą o wczesnym poznaniu niezwykłości nadniemeńskich źródeł.

Są wiadomości, że sława lecznicza soianek druskienickich — tych „leż matki ziemi”, jak je nazywał Ma-szałek Piłsudski — doszła do króla Stanisława Augusta, który polecił zanalizować ją uczonym. Wyniki tej pracy nie są bliżej znane. Drugiej jednak takiej analizy dokonano w roku 1830, a już w roku 1837 zbudowano łazienki, uporządkowano i oczyszczono źródła oraz zorganizowano kąpielisko, które w pełni zadość uczyniło ówczesnemu stanowi leczenia i wiedzy.

A zatem w roku 1937 przypada jubileusz stulecia powstania zakładu kąpielowego w Druskienikach. Jest to stulecie pracy leczniczej, pozostającej nie pod opieką miejscowych chłopów i znachorów, zyskujących sobie niekiedy nadzwyczajne wzięcie — jak to było w wiekach ubiegłych — ale pod kierownictwem lekarzy i naukowców.

Na okres jubileuszowego sezonu przygotowuje się w Druskienikach wiele uroczystości. W połowie maja przyszłego roku ma się tu odbyć szereg posiedzeń Sekcji Uzdrowiskowej, Naczelnej Państwowej Rady Zdrowia, festiwale itd. Projektuje się również zjazd pociągów popularnych na tę niezwykłą rocznicę. Uroczystości te będą zarazem sposobnością do zdania sprawy ze stuletniego etapu, jaki przeżyło to uroczyste, a mające tyle zasług w lecniectwie zdrojowisko.

Z działalności Stow. Mieszkańców Przedmieść w Białymstoku

Pod przewodnictwem p. St. Grzegorzycy odbyło się walne zebranie Stowarzyszenia Mieszkańców Przedmieść w Białymstoku.

Po złożeniu poszczególnych sprawozdań zebranie powzięło szereg uch-

wał. M. in. postanowiono kontynuować pracę na podniesienie gospodarczem i kulturalnem przedmieść, zorganizować zjazd wojewódzki właścicieli nieruchomości, zakładać w dalszym ciągu na przedmieściach świetlice, organizować zebrania, kursy, wystawy i konkursy, wyjednać u odnosnych władz skomasywanie gruntów na przedmieściach oraz uporządkowanie dróg i ulic przez częściowe przerzucenie robót inwestycyjnych z śródmieścia na peryferie miasta.

Po uchwaleniu budżetu Stowarzyszenia, upoważniono radę delegatów poszczególnych dzielnic przedmiejskich do wyboru zarządu na rok następny.

W wolnych wnioskach uchwalono zwrócić się do prezydenta miasta o przeprowadzenie reorganizacji personelu w szpitalu św. Rocha w związku z częstymi ostatnio wypadkami śmierci położnic w tym szpitalu. Obecni na zebraniu radni przyrzekli sprawę tę poruszyć na następnym posiedzeniu Rady Miejskiej.

Wesoły kącik.

KTO PYTA—NIE BŁĄDZI.

Sędzia śledczy K... posiada niezwykle krótki wzrok.

Ktoregoś dnia przesłuchiwał świadków w jakiejś sprawie.

— Aha — powiedział, podnosząc głowę sponad sterty papierów piętrzących się na biurku — więc to wy jesteście Marianna Pryszcz. lat trzydzieści dwa, prostytutka, znana pod przezwiskiem „Owieczka”.

— Nie, panie sędzio — odparł basowii głos — jestem Kowalski, radca ministerjalny — do usług.

PRZEZORNY PAN WOLF.

W pewnym prowincjonalnym miasteczku niemieckim p. Müller i p. Wolf posiadali wspólną teściową, która zachorowała obłóźnie. Miejscowi lekarze orzekli konieczność trudnej operacji i skierowali pacjentkę do berlińskiego chirurga.

P. Muller pojechał z teściową do Berlina, gdzie chora zmarła. Zadepeszował więc do szwagra:

— Schwiegermutter gestorben. Verbrennen oder begraben? (Teściowa, umarła. Spalić czy pochować).

P. Wolf oddepeszował:

— Verbrennen und begraben. Sicher ist sicher. (Spalić i pochować. Lepiej mieć pewność).

Tanio sprzedaje się

DOM mieszkalny
z zabudowaniami
— oraz —

ogrodem owocowym

ULICA SINA, Nr. 5.

Informacje na miejscu, u właściciela.

„APOLLO“

Ceny od 25 gr.
o godz. 6.30, 8.20, 10.15

epos miłości i bohaterstwa

**GENERAL
SUTTER**

Miljonowy film dla miljonów.

W rolach głównych:

E. Arnold

B. Barnes

„MODERN“. CENY OD 25 gr.

Pocz. o godz. 6.15

**KAPITAN
SORELL
i SYN**

Posiadając perfect obce języki:

**angielski, francuski, niemiecki,
włoski, hiszpański i rosyjski,**

ofiaruję swe usługi — w charakterze korespondenta handlowego — solidnemu przedsiębiorstwu przemysłowo-handlowemu, mającemu stosunki z zagranicą. Honorarium — umiarkowane.

Dyskrecja zapewniona.

Informacje: ul. Staszycy 4 m. 2

Czytajcie

„TEMPO!“

SKLEP ARTYKUŁÓW SPOŻYWCZYCH**STANISŁAWA KITLASA**

Białystok, M. Piłsudskiego 1

został przeniesiony na ul. Sienkiewicza 31. tel. 3-33.

**DRUKARNIA
„TECHNOGRAF“**

(dawn. ZBARA)

Białystok, Sienkiewicza 20, telefon 3-52

wykonywa wszelkie druki

po cenach konkurencyjnych

Stale na składzie:

najnowsze wzory wszelkich biurowo-fabrycznych druków w/g wymagań Inspektoratu Pracy.

Od Wydawnictwa.

TEMPO
REDAKCJA i ADMINISTRACJA

P. T. Prenumeratorów naszych i ogłoszenie dawców uprzejmie prosimy — przy wypłacaniu naszym inkasentom i akwizytorom należności za prenumeratę pisma i ogłoszenia — **obowiązkowo** żądać od nich okazania odpowiednich kwitów i rachunków, opatrzonych czerwonym znakiem Wydawnictwa: „Tempo. Redakcja i Administracja“ oraz pieczęcią Wydawnictwa.

Bez tych kwitów i rachunków żadnych opłat prosimy nie uskuteczniać.

Telefon Redakcji: 3-52

Redakcja i Administracja: Białystok, ul. Sienkiewicza 20, tel. 3-52.

Prenumerata miesięczna: zł. 1.00., kwartalna: zł. 3. Zamiejscowa miesięczna: zł. 1.20.

Ceny ogłoszeń (za wiersz milimetry): na 1-ej str. — 80 gr., na ostatniej — 60 gr. za mm. szerokości szpalty redakcyjnej. Układ ogłoszeń — 6 szpaltowy. Redaktor przyjmuje w czwartki od godz. 1—2 pp. Administracja czynna codz. od 10—6 w.

Redaktor odpowiedzialny: **prof. Piotr-Lucjan Słucki.**

Wydawca: „Technograf“, drukarnia własna

Drukarnia „Technograf“, Białystok, Sienkiewicza 20, telefon 3-52.